Rok 20. Kraków, dnia 18 Sierpnia 1888 r. Nr. 16.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Biskupowi Strossmayjerowi.

Oczom własnym ja nie wierzę
Strossmayerze,
Byś mógł wysłać takie słowa
Do Kijowa...
I zwać tego zbawcą Rusi
Co ją dusi;
I przed knutem schylić żywo
Głowę siwą!
Ten **telegram** twój, przed nami
Ciebie plami
I hołd temu — co w niewoli
Ma nas — boli. —
Jeśli Cię zaś nie obchodzi,
Że nam złodziéj
Z skarbca wiary świętej kradnie:
Co wypadnie.
To znając, co Car wyprawia
Z prawosławia...
Mógłżeś rzeknąć: Błogosławię
Prawosławie!
Mógłżeś naród swój w manowce
Pchać jak owce —
Wiedząc, że tam wilki siedzą
Co je zjedzą?
Chyba bożych kar to znaki
Za grzech jaki,
Żeś mając tak zmysły zdrowe,
Padł na głowę!
Żal mi cię i wstyd, biskupie!
Ty w kpów grupie?
Ty wśród Ziwnych i Proticzów,
Naumowiczów?!!
Ty **Sławianin**... bijesz czołem
Przed **mongołem??**
A gdzież to twe czyny dawne
Imię sławne?
Szatan figla dziś ci płata
W stare lata! —
Lecz nie mówię drwiąc: „w bezdroże,
Szczęść ci Boże!“
Bo ma ufność „Djabeł“ polski:
Że z mongolskiéj
Sieci, czmychnie twa myśl chora,
Póki pora!

Djabeł.

Rozmowa Ignatiewa

z korespondentem dzienników węgierskich wysłanym na uroczystości do Kijowa.

— Kak pożywajetie gaspadin generał?
— Któż pan jesteś?
— Węgier, korespondent dziennika „Pesti Naplo“.
— Gdzieżeś się pan nauczył tak pięknie mówić po rosyjsku?
— W drodze — jechałem z kilku kacapami.
— Nasz język jest tak pięknym tak pieszczotliwym jak i naród. — Przyznasz Pan że można go umiłować.
— Czy język czy kacapów?
— Naród panie! Rosjanin nie jest takim niedźwiedziem jak go przedstawiają Polacy — ale trzeba się z nim poznać, upić i wyczubić — a można go polubić! My od was lepsi — bo wy nas nie cierpicie a my Was szanujemy — jako naród rycerski, szlachetny i delikatny — kubek w kubek jak my! Wasz kraj prześliczny zachwyca nas — wasze zwyczaje, wina, śliwowica, papryka, słonina — ach!

ta słonina to delicje! — Ja was kocham! Byłem w r. 1849 na Węgrzech i gdyby nie ta wojna nieszczęliwa pobratalibyśmy się z sobą.

— No, tak — wasza szlachetność nam znana z owych czasów — opowiadają....

— Może jaką bagatelę — możeśmy gdzie jakiego Węgra powiesili. Gdzie drwa rąbią tam trzaski lecą — aleśmy tego żałowali i Cara Mikołaja besztali w duszy za pomoc daną Niemcom! Nie pojmuję jak możecie tak długo pamiętać. U nas jak kto komu da policzek — to na drugi dzień jeszcze większa przyjaźń i braterstwo.

— Ta zmora panslawizmu odpycha nas od Rosji.

— Gdzie, jaki panslawizm? Śni wam się chyba.

— A Strossmayer — a Rusini — a Czechy?

— Przyznam się panu, że ten Strossmayer to kiepski człowiek — zdradza widocznie i rząd i papieża. My takich nie lubimy a umizgom jego nie wierzymy — bo każdy słowianin, który się pod rządem niemieckim wychowa jest wart djabła. Chytry jak lis — jak kot fałszywy! Czy kroat Strossmayer — Czy Czech Ziwny, czy rusin Naumowycz — to wsi sukinsyny! Gdzieżbyśmy się z nimi bratać chcieli — to tylko polityka aby niemców trzymać w szachu. My pochodzimy właściwie (mówiąc między nami) od Mongołów — my jesteśmy przeto waszymi braćmi — i za Sławian nie myślimy tak jak i wy prowadzić wojny za nic w świecie. — My nie jesteśmy barbarzyńcami — my tylko cywilizacją chcemy ujarzmiać Słowian — i cóż wam to szkodzi? Wy tak samo postępujecie ze Słowakami. Torujemy sobie tylko nawzajem drogę do wspólnego złączenia się z sobą. Polacy to widzą najlepiej i dla tego krzyczą.

— Jednak cała Europa tak myśli.

— Europa? Europa głupia! Powiedz pan sam, czyś od granicy do Kijowa widział gdzie choć jednego żołnierza rosyjskiego?

— Ja nie, ale mi mówił jeden Niemiec co jechał ze mną, że są kupy tylko umyślnie pochowane — a nawet pokazywał leżących w rowach!

— Bajki! to nierogacizna! gdy tymczasem w Galicyi stoi żołnierz przy żołnierzu! My nie chcemy wojny, ale jak przyjdziecie to się znajdziemy gotowi! Powiem panu, że ten Niemiec to musiał być żyd, bo żydzi najwięcej są nam nieprzychylni — to wrzód w narodzie.

— Ależ oni jedynie iluminują dziś domy swoje w Kijowie, czyż jenerał nie widzi?

— Widzę. Z powodu uroczystości chrześcijańskich iluminacja żydowska! ha! ha! ha! Jakaż to podłość! A Polacy? Czyż pan nie widział jak swój kościół katolicki oświecili na cześć prawosławia — kiedy cerkwie były ciemne? Czy im kto kazał? Nie, ale w nikczemności swojej liżą się jak i tamci! — Ach! nie mówmy ani o jewréjach, ani o wsich słowiańskich durakach. Róbmy swoje a kiedyś na ich zmiażdżonej kupie zaśpiewamy sobie: Węgier Moskal dwa bratanki! Baratom! daj gęby.

ECHA KĄPIELOWE.

1.

W **Krynicy** huk pań i panien
Brakło mieszkań — brakło wanien,
Leczyły się na blednice
I mężatki i dziewice.
Lekarze za każdą razą
Radzili wszystkim żelazo,
A ja mówię im: po co to
Od żelaza lepsze złoto —
Zapiszcie im leki owe
A zaręczam będą zdrowe.

2.

— W **Rabce** byłeś? Niech ją kaci,
Bo za **słone** w niej są wody,
Pieniędzy się dużo płaci
Za rozmajte niewygody.
Całe szczęście, że w teatrze,
Co w dzień gniewa — tam się zatrze,
I zły humor się poprawi
Bo się szczerze człowiek bawi.

3.

Kto **Żegestów** widział
może zwątpić szczerze;
Aby człowiek miał być,
towarzyskie zwierze.
Ci, którzy tam byli
w tym roku, widzieli
Na ile się kółek,
małą garstka dzieli.
Próżno Dr. Zgórski
chciał je złączyć w koło —
Dla tego też bywa
nie bardzo wesoło.

4.

W **Szczawnicy** na wszystkie strony
To dygnitarz, to uczony —
Gdzie spojrzenie rzucasz z powiek,
Wszędzie jakiś wielki człowiek,
Albo żyd w pejsach, hałacie,
Innych ludzi tu nie macie.
Miał tu przybyć i król Milan
Ten, co dla płci pięknej wylan,
Lecz, że takich, jak on lubi
Nie ma — więc do Wiednia — ubi
Pięknych pań się mnóstwo plącze
Skierował swe kroki rącze,
By mu wywietrzały z głowy
Koszta sprawy rozwodowej.

5.

W **Iwoniczu** nad Bełkotką
Jedzą śniadanka z ochotką...
I mawiają komplementa —
Których się wnet nie pamięta.
Chwalono skuteczność wody
Gdzie się stare kąpią rody —
Bowiem żydzi i magnaci
Zjeżdżają dla kuracji.

6.

— Z kądże wracasz? — Ze **Swoszowic**
— No i cóż tam? jakże? powiedz.
— Ha cóż... po podgórskim moście
Jeżdżą tam codziennie goście,
Szukać ulgi na rozliczne
Cierpienia reumatyczne —
Czy znaleźli — niech ci powie
Właściciel tych wód — w Krakowie.

7.

Jest w Galicyi miejsce takie
Że **Cieplice** w kąt wszelakie.
Taka tam woń — tak par dusi,
Że człek katar stracić musi
Lub go nabyć jeśli nie ma
Gdy się pół dnia tam zatrzyma.
Okolica gwarna, rojna,
Dla miejscowych: krowa dojna.
A choć bliską jest Krakowa
Na kolej (c. k. państwowa)
Nie wybierz się bez słownika
Jak chcesz rzec do urzędnika
Znając tylko język ludu —
Bez dajcz szprachy — ani dudu!
Kąpiele te z **poceń** słyną —
Sezon trwa dni kilka ino —
A miejscowość ta szczęśliwa
Kalwarją się nazywa.

8.

W **Rymanowie** tej niedzieli
Piękną gratkę goście mieli.
Na **cel** zacny w **dzień** pamiętny
Festyn odbył się ponętny.
Było dulce et utile...
Czoło chylę.

9.

— Znasz ty bracie **Wadowice**?
Znasz jej piękne okolice?
Znasz urocze ich dziewice?
Znasz pułk dziarski...
— Znam, znam wszystko
Lecz ty, znasz tam **zdrojowisko**
Do którego dziś z paradą
Pojechali i pojadą
Mężowie wielkiej zasługi
Na czas może zbyt za długi?
Tam kąpiołka doskonała
W Oświęcimie brzmi jej chwała!
Tam sezonów żadnych nie ma
Kąpią się lato czy zima —
Gości żywią smaczną karmą
I to wszystko jest za darmo!
— Znam — lecz mówił pan Ypsylon
Że ci **z oświęcimskiej** budy
Za kuracje dadzą milion!“
— Zerznąłbym im przytem dudy.

List z Ameryki.

Mojsie! Przesyłam ci listy od emigranckich chłopów galicyjskich do swoich krewnych i znajomych. Piszą w nich oni, że im tu ptasiego mleka nie brakuje, choć mówię ci sekretnie, że klną i płaczą po coście ich tu wysłali — i mają słuszność bo bieda z nimi okropna choć od świtu do nocy ciężko pracują. Ale my

płacimy za każdy taki list po 10 reńskich i biedaki piszą co im się każe. Te listy roznoście po wsiach i w karczmach chłopom rozdawajcie, ale do takich wsi gdzie księża czuwają i z ambon krzyczą na tę emigrację nie chodźcie. Mówię ci, że tacy księża najbardziej naszym geszeftom szkodzą — i gdyby wszyscy wzięli się za ręce toby ani jeden chłop nie wyszedł do Ameryki. Sprawa oświęcimska wbiła nam klin do łba.

Twój Artur.

SKANDAL KRÓLEWSKI.

Pieśń pierwsza.

On zwał królem się Milanem,
Chciał być gwałtem w domu panem,
Lecz mu żona Natalija
Rzekła: panią chcę być i ja.
To się dzieje w Sycylji
Prawie w każdej familji.

On chciał od niej — no toż wiecie,
Bo to stało już w gazecie
Ona jemu rzekła: veto
I posprzeczali się przeto.
To się dzieje w Sycylji
W każdej prawie familji.

Król Milan dzielnej postaci
Za drzwiami nie chciał stać i
Rzecz na ostrzu stawia noża
Skarżąc ją do konsystorza.
To się dzieje w Sycylji
W każdej prawie familji.

Także i na carskim dworze
Rzecz ta się wydarzyć może,
Lecz ją każdy car, carowa
W sekrecie przed ludźmi chowa.
Król Milan nie chował wcale
Więc Moskwę gorszą skandale.

A że Bismark jest w starości
Stróżem królów moralności,
Więc królowę Nataliją
Począł straszyć policyją.
Rzekł, „ten skandal to jej wina“.
I zabrał jej za to syna!

Nie, że przez nią jest odchylan
Od małżeńskich pieszczot Milan
Lecz, że sprawa ta od A—Z
Dostała się wnet do gazet,
Że to króla plami przecie
Za to zabrać kazał dziecię.

Dobroczynność naszych magnatów.

1. Hrabia AB. ofiarował na powodzian tysiąc egzemplarzy swojej broszurki, której nikt kupować nia chciał.

2. Hrabia CD. 2000 łebków od cygar na rzecz moralnie zaniedbanych chłopców.

3. Hrabina EF. 30 par, zniszczonych rękawiczek i tyleż dziurawych pończoch.

4. Baronowa G. H. ofiarowała na rzecz biednych wdów i sierót sto pacierzy i modlitwę do przemienienia Pańskiego.

5. Hrabia IJ., zdefektowane roczniki „Czasu“ przysłał w darze czytelni ludowej.

6. Hrabia KL. do muzeum Narodowego ofiarował katalog wystawy monachijskiej i przewodnik po całej Szwajcaryi.

7. Hrabina MN. 3000 pudełek z cukierków ofiarowała wspaniałomyślnie dla osieroconych chłopców.

NASZ DZWON.

Zygmuncie stary — co w wawelskiej wieży
Śpiewasz o skarbach przeszłości dalekiej
I o tych przyszłych w które każdy wierzy,
Błogosławiony bądź nam bądź na wieki!
Trzysta zim chciało zamrozić ci serce
I w wiosen trzysta patrzyłeś kobierce
I grałeś na cześć tysiącznych rycerzy,
I rzewnieś płakał — gdy krwi lały rzeki,
I wśród rozpaczy całego Narodu
Łagodził boleść i serce zapałał —
I — gdy się Naród występkami kalał
Surowo grzmiałeś z krakowskiego Grodu...
Błogosławione każde Twoje brzmienie,
Bo poruszało narodu sumienie.
Polski Zygmuncie! Świadku dawnéj chwały,
Mów śpiącej Polsce o dziejach jej sławy...
Dawniej twe dźwięki na zwycięstwo grzmiały
A dzisiaj — dzisiaj — ty nad łożem dzwonisz
Nad Polski łożem — ty rzewne łzy ronisz.
O Ty pojmujesz nasz los — straszny — krwawy
Ty chcesz nam ulgą być w naszych cierpieniach!
Polski Zygmuncie! gdy błysną jutrzenki
Nad Tą — co w zimnym letargu spoczywa
Ty nam ogłosisz w Odrodzenia pieniach
Że już nadeszła godzina szczęśliwa,
Twoje potężne i ponure dźwięki
Co wprzód wśród żalu i żałoby grzmiały
Jej Przebudzenie ogłoszą wśród chwały.

Janina (Wł. Ż.)

Podsłuchane na plantacyjach.

— Więc to drzewo nazywa: się drzewem wolności?

— Nie wiedziałeś pan o tem?

— Nie — dopiero się z „Czasu“ dowiedziałem.

— A toż to najlepszy symbol naszej wolności, bo jest otoczona żelaznym płotem, wolno nam ją podziwiać z daleka, ale przystęp do niej jest wzbroniony — i usycha. Czyż można było lepiej scharakteryzować naszą wolność?

RADA.

Jeśli wół cię krytykuje
I rogami bodzie,
Śmiało możesz mu przebaczyć
Zwłaszcza gdy wół w modzie.

Lecz gdy osieł na cześć twoję
Swym konceptem ruszy,
To choć byłby stokroć modnym,
Wal go po za uszy.

Kuras.

List z tamtego świata.

Lolusiu! nie podsuwaj mi myśli, których w duszy nie żywiłem nigdy. Tworząc „Mojżesza uśmierzającego bunt żydów na puszczy“ — daleki byłem od uważania kliki stańczykówskiej za Mojżesza polskiego. Gdybym miał zamiar przedstawić jak wmawiasz, „społeczeństwo nasze błąkające się po puszczy porozbiorowych dziejów“ — to za „palących na ołtarzach ofiary obcym bogom“ uważałbym tylko stańczyków. Nie kompromituj mnie po śmierci.

Stanisław Rostworowski
artysta-malarz.

Der Wanderbursche und sein Meister.

Il lupo cangia il pelo, ma non il vizio.

Geschickt hab' ich dich auf Reisen,
Und du, mit leeren Felleisen,
Betrübt nach Hause kommst mir zurück
Und willst dass ich an mein Herz dich drück'.
Wofür denn? Ja, Bursche mein,
So kann's durchaus doch nicht sein!..
Du muss dich auf neue Reise machen,
Sollte man dich sogar nett auslachen.
Ein Gesell' der solch' guten Meister hat,
Muss wissen sich in Allem geben Rath.
Zum Teufel heut die Dännen und Schweden!..
Von diesen werden wir noch später reden.
Zum Humbertchen wenden muss du deine Schritte,
Und ihm sagen, dass ich dringendst darum bitte,
Beistand leisten uns im Allen:
Noch ein Kaiser muss doch fallen!
Nur.. von Triest darfst nicht mucken,
Denn man möcht' dich noch bespucken.

Joseph Kropiwnicki.

Doniesienie.

P. Erazm Jerzmanowski nadesłał na ręce nasze 40 złr. 30 ct. — jako składkę zebraną podczas żałobnego nabożeństwa w Szczawnicy na pomnik nieodżałowanej pamięci Agatona Gillera. — Mszę świętą odprawił ks. Chowaniec z Baltimore.

Poczytujemy sobie za obowiązek złożyć w imieniu Komitetu stanisławowskiego publiczne podziękowanie Tym. którzy nie zapomnieli o zasługach dzielnego patrjoty, co przez całe życie swoje pracował na ów wieniec ciernisty jakim Matka Ojczyzna obdarza dziś wiernych synów.

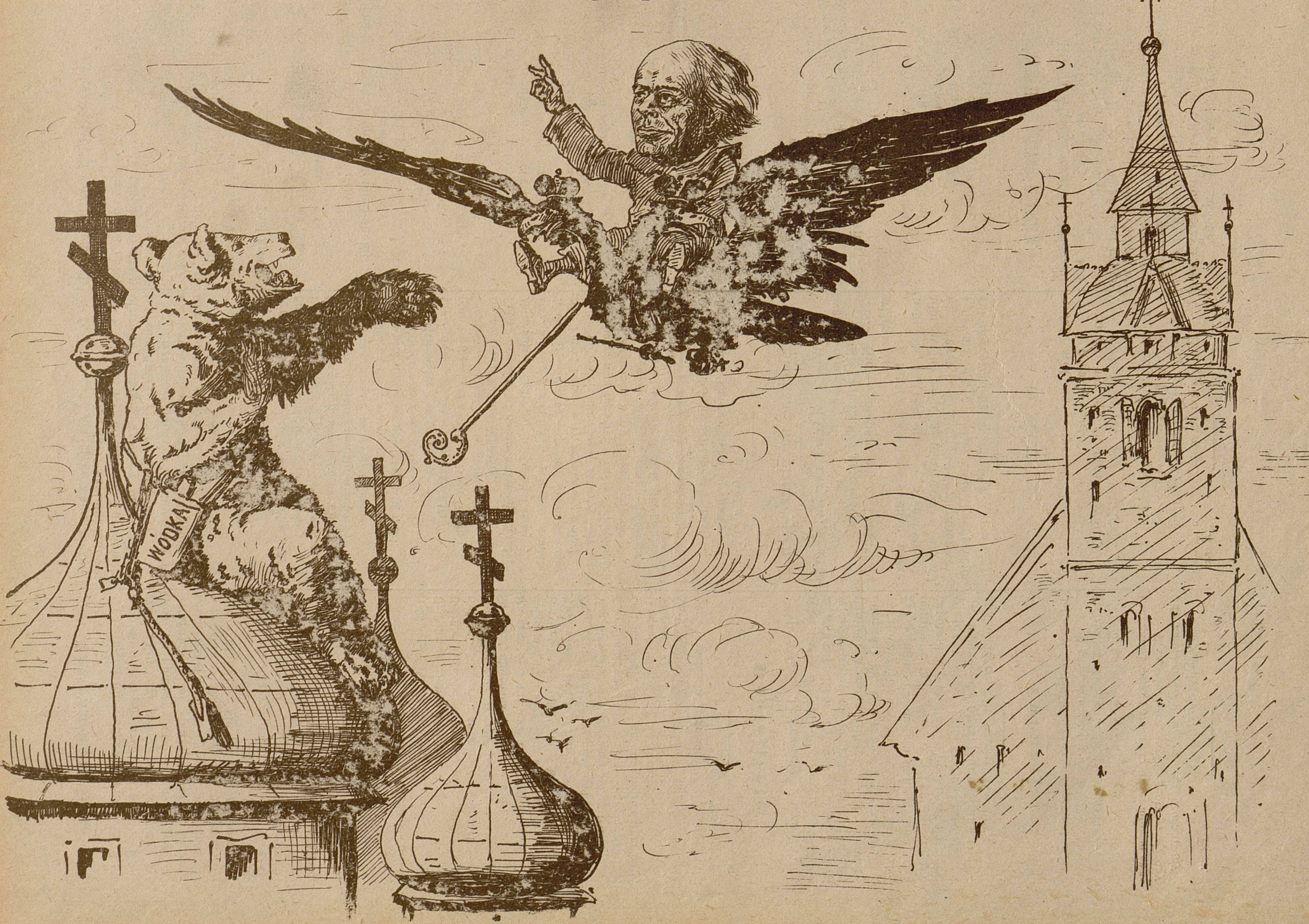
Turniej.

Jej oczy jak herold wzywały za szranki
W rycerskie zapasy na boje,
Pod barwą złocistą rozkosznej kochanki —
Jej oczów dwoje.

Lecz gdzież kwiat rycerstwa? kwiat mrozem zwa-
W zaraniu, miast przyłbic kaptury, [rzony
Gdy herold obwołał, więc w szrank otworzony
Wjechały ciury.

Pe-er.

Nic nowego pod słońcem.



Biskup Strossmayer: Ja tylko chcę idealnie złączyć katolicki kościół z cerkwią prawosławną, która u siebie katolików nie prześladuje nigdy. Trzymam się w tym względzie słów biblji — a z Watykanu otrzymuję pochwały za moje działanie — i czego ten świat krzyczy?

Z uroczystości kijowskich.



Ignatiew do korespondenta węgierskich gazet: Powiedz pan, czy jadąc od Podwołoczysk do Kijowa godzin 24 — widziałeś gdzie na drodze choćby jednego żołnierza rosyjskiego? A tymczasem u was co krok, to żołnierz! I ta Europa śmie nas posądzać o chęć wywołania wojny. Ach! jakiż to obłęd! Jej bohu na płacz mi się zbiera!!

CO SŁYCHAĆ w WARSZAWIE.

Upał z sezonem nadszedł kanikuły,
Więc człowiek daremnie pół senny, pół struty
Czasem go tylko budzą, jeśli czuły,
Nowe prikazy ciemiężców i knuty.
Naród to czuje, lecz milczy nieznośnie,
Czemu? któż zgadnie brak widocznie... głowy,
Któraby ucisk co z dniem każdym rośnie,
Gdzieś przed trybunał zawiodła światowy.
Świat może myśli, widząc tę cierpliwość,
Że do moskali czujem miłość skrytą,
On nie uwierzy, że tu sprawiedliwość
W karczmach haniebnie została przepitą.
Serwilizm także ma większe rozmiary,
Serwilizm chiński, obcy Europie,
Są u nas bowiem głupoty ofiary,
Które całują stopę, co ich kopie.
Były wyścigi — heca nader rzewna,
Chociaż przy nędzy niezbyt świetnie kwitnie.
Na Mirę stawia Marja Andrejewna
I cóż myślicie?.. wygrywa zaszczytnie.
Zupełnie zwykła to rzecz, która zdziwi,
A jednak bierze mnie wyrzec ochota:
Cicho szeptali na placu złośliwi,
Że w tem utkwiła lokajska robota.
Zgorzał nowy dwór pod samą fortecą,
Gdzie grunta drogo zbyt wywłaszczać miano,
Strażacy w pomoc w osiem godzin lecą,
A jednak... jednak gruzy były rano.
Tu Hurko domów stawiać nie pozwala,
Lecz aż w przeciwnej od fortecy stronie;
W tem pono także tkwi rozum Moskala,
Który oszczędza skarb... Ha! miasto płonie.
Corespondant zaś jakiś tam paryzki,
Chwali szlachetność Hurki w czułym śpiewie;
Szczęśliwy dziennik, musi ztąd mieć zyski,
Lub też o Hurki „podwigach“ nic niewie.
Tak to Josifa Władimirowicza,
Podrasta wielka szlachetność i sława,
Świat mu kadzideł bez miary użycza,
Niewdzięczną tylko jest jedna Warszawa!
A ileż dla niej mąż ten zacny czyni,
Niech powie nędza, albo szkolna młodzież,
Która czerpała z redakcyj, jak z skrzyni
Pieniądze na chleb, na wpis lub też odzież.
O! mężu, któryś pokradł z pism skarbonki
I wetknął knut w pierś co się rozkrwawia,
Obyś jadł kiedyś chleb z tej gorzkiej mąki,
Która dziś miele głód mas dla bezprawia.
Dzisiaj w Warszawie nie każdy z Moskali
Zaprzedał oczy psu co słabych kąsa,
Niekażdy władzę twoją głośno chwali,
Bo słowiańszczyzna na nia się otrząsa.
Ach, słowiańszczyzna, to płaszcz apostolski,
Idei, knuta, najazdów, bezprawia,
Pod którym Ziwny, Dobrjańsni, Izwolski
Za ruble moskwy innych sobą bawi.
Pod tym to płaszczem i hurtowska sfora
W piersi narodu polskiego uderza,
Z niej krew wysysa gorzej niźli zmora
I szarpie ciało polskie zębem zwierza.
W szkołach Apuchtin zalecił szykany
I polskich dzieci dużo dziś bez racji
Dostało stopnie kiepskie i nagany
I prawo wiecznych bez chleba wakacyj,
Gdzie tylko słychać polską naszą mowę,
Gdzie choć litera z napisu wyziera,
Wnet tworzą jakieś dzikie prawa nowe,
Które litery te kreśli i zciera.
Drogi żelazne i parowe statki,
Moskiewskie tylko napisy już mają.
W księgach fabrycznych zdzierają okładki
I język polski prikazami krają.
To jeszcze niedość moskiewskiej opiece.
Z rozkazu przeto szlachetnego Hurki,
W moskiewskiej gwarze kazano w aptece
Mieć drukowaae lekarstw sygnaturki,
Wreszcie pan Kleigels, policmajster miasta,
Piećdziesiąt ośm ulic przemianował;
Zmienił ich nazwy na russkie i basta,
Na ruskie, choć sam niemcem się wychował.
Tem dowiódł osioł, że o gramatyce,
Nie ma zupełnie nic wyobrażenia,
Któż nie wie bowiem, że naróżne nice,
Imię się własne wcale w niej nie zmienia.
Bednarska dzisiaj Bondarną się zowie,
Grzybowska — Gribna, Szczygla — szczeglaczaja,
Przeskok — Perepryg brzmi w moskiewskiej [mowie,
Przechodnia — Prochod, Wspólna zaś — Ob- [szczaja.
Czemu Herr Kleigels niezaczął już z bliska
Poprawiać nazwy tak szlachetnym czynem,
Musiałby z swego szwabskiego nazwiska
Być Otrubowem, albo Otrubinem.
Że przecież słodki i smaczny chleb cara
A nie Kurfürsta, którego jest szpiegiem;
Tymczasem mądry ten ptak mydli oczy,
Rządowi swemu russofilstwa niby,
Hurko z nim ręka w ręka wszędzie kroczy,
Póki z nich który nie pójdzie na grzyby.
To braci Słowian powodzeniem zwie się,
To zowią tutaj moskiewską przyjaźnią,
Gdy rządzą w Polsce jak rabusie w lesie
I ciągle naród ciemiężą i drażnią.
Już artylerją swą z całego kraju,
Niby w „łagiery“ za Wisłę przewieźli,
By w Europie rzekli dla zwyczaju,
Jako moskale są tchórze, więc nieźli.
Tyle tu słychać, choć gdybym chciał więcej
Nowości takich opisać i knuty,
Musiałbym zepsuć liber z pięć tysięcy
Lub od trucizny tej upaść otruty...

Kaduk.

Z Berlina.

Krawcy tutejsi zrobili ks. Bismarka honorowym członkiem swego cechu, uznając go za najlepszego majstra, który nie jednemu umiał porządną kurtę skroić.

Cesarz Wilhelm cierpi dotąd na niestrawność. Lekarze utrzymują, że powodem słabości ma być Danja, której dotąd strawić nie może.

Kto winien?

Że mówić nie lubiła wiele,
Stąd w domu cicho jakby w grobie,
Mąż zamiast cieszyć się spokojem
Nazywał ją **zamkniętą** w sobie.

Oryginalny, dziwny mężu,
Nie trzeba było kusić czarta,
Dziś żona głośna, dom się trzęsie
A w decolté nadto... **otwarta**

Pe-er.

BOLESNA MIŁOŚĆ.

W piękną noc majową gwiazdeczki krociami
Mrugały do parki kroczącej plantami,
Ramię przy ramieniu kroczyli oboje
A słowik gdzieś w krzaku snuł piosenki swoje.

On szepce jej słowa z serca pochodzące
I czule do piersi ciśnie dziewcze drżące,
A księżyc przybrawszy uśmiech ironiczny,
Z ukosa spoziera na ten akt liryczny.

On ją ucałować w zapale zamierzał
I ustami swemi do jej ustek zmierzał;
Ona go odtrąca. „Nie mogę pozwolić!
Ach, **każ się pan naprzód porządnie ogolić!**“

Z. M.

Szlachetna denuncjacja.

Ksiądz Chowaniec najzacniejszy kapłan polski przybywszy z Ameryki do Galicji jako kraju rodzinnego — udał się dla pokrzepienia zwątlonego zdrowia do Szczawnicy. Ktokolwiek Go tam poznał, ktokolwiek wniknął w głąb Jego duszy — ktokolwiek przypatrzył się spełnianiu Jego kapłańskich obowiązków — ten przyznać musi, że sobie zasłużył na cześć najwyższą w każdem sercu polskiem. Popełniono jednak haniebny czyn, który w słowniku „Czasu“ nazywa się „szlachetną denuncjacją“. Poprzestajemy dzisiaj na tem zawiadomieniu z uwagą, że w przyszłym numerze pomówiemy szerzej o tym postępku, którego wykonawcami byli panowie: Ch. St. J. i S. niestety galicyjscy obywatele!

MA!

Mój kochany w delikatnej
Chcę zapytać ciebie sprawie;
Jeśli możesz, to nie odmów
Daj odpowiedź mi łaskawie.

Gniew niech ciebie nie podżega
Sam wiesz na czem czasy stoją,
Rzecz jest taka: mój siostrzeniec
Siostrzenicę wziąść chce twoją.

Owóż powiedz po przyjaźni,
Czyli wybić jej to z głowy
Czy... no, czy... ma on co przecie?

* * *

— O, ma!... katar żołądkowy!

Komar.

CO TU RADZIĆ...

Rolnictwo w kraju pada — krzyknęły dzienniki,
Miast ziarna tylko **plewy** mają gospodarze,
W Pitrze więc, by przyczynę podać i wyniki
Pod przewództwem... **Plewego** radzą dygnitarze.
Zebrano tedy zewsząd treść różnych pogłosek,
By carowi przedstawić obraz tej zagadki,
Aż po długich naradach wyciągnięto wniosek,
Że rolnictwo rujnują zbyt mierne podatki...

New.

(„Patentu asinitatis dla Rady pow. w...“ nie umieszczamy — jak w ogóle wszystkiego co odbieramy w listach anonimowych. **red.**)

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgloszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA I GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulajacych. Rynek l. 26.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnuku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Rownież pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ 1888 r.

CZYJEŚ NOTATKI.

Przed kilku dniami znaleźliśmy koło gmachu Śgo Ducha — czyjeś notatki, które pozwalamy sobie tu wydrukować jako rzecz mogącą się przydać któremu z obcych panów archeologów podczas zbliżającego się zjazdu.

.....Byłem na posiedzeniu Rady m. dnia 12 Czerwca b. r.

Posiedzenie to było nadzwyczaj ciekawem. Bój zacięty toczył się o ruinę gmachu Śgo Ducha — którą jedna partja chciała zburzyć i w miejscu tem teatr wybudować, a druga: odrestaurować, zaś teatr wystawić na placu Szczepańskim; co według mojego zdania byłoby tak pod względem zdrowotnym jak i estetycznym, aktem przynoszącym szkodę i ujmę miastu. Rzecz tak się miała:

...Referent p. **Friedlein** zwięźle a dokładnie przedstawia stan budynków poszpitalnych św. Ducha — z którego słuchacze nabywają przekonania, że miasto nie ma funduszów nie tylko zbytkowych, ale żadnych na dźwignięcie z gruzów tej budowli.

Pan Friedlein nie bawi się w krasomowcze gadaniny, tylko przedstawia rzecz we właściwym świetle.

Referat p. Friedleina sumiennie opracowany wywołuje wniosek p. **Rzewuskiego,** ażeby Rada przez powstanie podziękowała p. Referentowi — ale ponieważ p. Rzewuski przepomniał p. Prezydentowi wniosek ten przedstawić na piśmie, więc gołosłowne jego żądanie nie zostało uwzględnionem.

P. **Tarnowski** w rycerskim animuszu przeobraża sam siebie w basztę oblężonej twierdzy i strzela na wszystkie strony w centrum referatu — chociaż jest przekonanym, jak to słuchaczom daje do zrozumienia, że ślepemi ładunkami szkody nie wyrządzi. Nie zna on właściwego stanu fortecy i nie wie czy warto jej bronić, bo „różni, różnie o tem mówią“ — ale strzela furt! Nie chce on stawiać nowego teatru uważając go za rzecz zbytkową — nie chce także burzyć św. Ducha, a także i restaurować go — bo mu w młodości mówiono, że kto za pożyczony grosz buduje pałace, ten traci majątek. — Zgadza on się nieco pod względem oszczędnościowym z p. referentem, czemu się nie dziwimy, bo jako radca m. musi wiedzieć dokładnie ile kosztowała, kosztuje i kosztować będzie chroniczna reperacja nieszczęśliwych sukiennic — oddanych w opiekę tak znakomitego specjalisty jak p. Pryliński.

Nareszcie mowca prorokuje, że Kraków będzie podobnym do Katowic — choć na szczęście przyznaje się, że na tem wszystkiem o czem mówi, nie zna się wcale — wskutek czego wnioskujemy, że gdyby się znał, toby się nie był fatygował tak forsownem strzelaniem.

Gdy zmordowany ustał — p. **Romanowicz** palnął razy kilka i zagwoździł mu widocznie dział kilka — bo już raz tylko i to słabo odpowiedział.

Nastąpiła chwilowa cisza — poczem z drugiej strzelnicy grzmotnął w korpus oblężniczy p. **Faustyn Jakubowski** i to przyznać trzeba, że lepiej celował niż p. Tarnowski. W słabszą pozycję nieprzyjaciela trafiał dobrze, ale widząc siły jego przemagające, musiał sobie pomyśleć to samo co p. Tarnowski: „przegrana“.

Po skończonej walce patrząc na pobitych sprzymierzeńców, mógł sobie p. J. powiedzieć z Walenrodem: „Ja to zrobiłem itd.“ bo prawdą a Bogiem gdyby nie ten upór, aby koniecznie na placu Szczepańskim stanął teatr, to owa archeologiczna hydra spałaby sobie spokojnie snem sprawiedliwego i aniby jej się przyśniło kiedy, że z jednego górnego okna w szkole sztuk pięknych, już się po zburzeniu św. Ducha, nie będzie Kraków przedstawiał jako Norymberga!

. . . . . . Myślę, że p. Jakubowski którego rozum poważam, w przewidywaniu walki o plac Szczepański, zbudził archeologów i zawarł z nimi przymierze — wskutek czego nastąpił bój między dwoma partjami chcącemi na swojem postawić. Jeżeli się zaś mylę — jeżeli na serjo panowie archeologowie (nb. dojrzali nie żółtodzióby), widzą w św. Duchu skarby godne zachowania, a miasto nie ma pieniędzy na ich pielęgnację — to możnaby z całego teatru zrobić cacko norymbergskie, a w ostateczności jaką część gmachu wybudować z tych wszystkich zabytków, o których zachowanie tyle dziś wrzasku!

Byłby sytym wilk liberalny i owieczka konserwatywna całą — a przytem zostanie nienaruszonym plac Szczepański, który jest o wiele starszym od owego w Paryżu „kawałka muru starego, obdartego, trzęsącego, niepokaźnego“ a który (według słów p. Tarnowskiego) „uratowały od zwalenia jakieś nieznośne archeologi dowiódłszy, że ta rudera to ślad pobytu Cezara w Lutecji“. — Na placu Szczepańskim według Konstantyna Porfirogenita uczonego cesarza, stał „**Szczep**,“ sławiański bożek małżeństw — do którego młode niewiasty wędrowały z dalekich stron po błogosławieństwo. Miejsce to było tak bardzo szanowane, że za pierwotnych czasów chrześciańskich, jak powiada Nestor, „wybudowano tam kościół św. Szczepana, aby sławiańskiego **Szczepu** nie zatracać w narodzie“.

Otóż i ten starożytny Szczepański plac nie byłby zatraconym z pomocą „nieznośnych archeologów“ i Kraków „nie stałby się Katowicami“.

...Czemu archeologowie krakowcy nie zwrócili uwagi Rady m. przed laty, że tam się znajdują zabytki zasługujące na jej opiekę tylko dopiero wtenczas, gdy większość Rady m. nie zgodziła się na zabudowanie placu Szczepańskiego gmachem teatralnym — to jest pytanie, które budzi przypuszczenie, że w Krakowie mogą być setki podobnych skarbów koło których chodzimy — które ulicznicy może jawnie niszczą, a nic o nich nie wiedzą ani p. Łepkowski, ani p. Popiel, a co smutniejsza ani p. Tomkowicz! ta gromowładna powaga niby konserwa konserwująca się w konserwatoryum konserwatorskiem, która już w roku 1887 odkryła te skarby w szpitalu św. Ducha więc może w r. 1889 odkryć znowu coś podobnego — i wywołać żal i zgrzytanie zębów w komisji centralnej w Wiedniu, że Kraków zostający pod tak dodatnim wpływem konserwatyzmu stańczykowskiego nie konserwuje nieznanych zabytków przeszłości swojej!

.....Nie przypuszczałem, aby panowie archeologowie mogli wpadać w złudzenia wysoce kompromitujące ich naukową wiedzę — a jednakowo pewna drobnostka śmieszna, którą tu sobie notuję, przekonała mnie, że popadają oni w takie halucynacye.

Gdy gmach Śgo Ducha skazany przez Radę m. jeszcze za prezydentury Zyblikiewicza na rozebranie — oczekiwał przez długie lata losu swojego — z powodu, że r. Rzewuski wbił ćwioka niejednym w mózgownicę propozycją — by miast rozparcelowania miejsca, wybudować na niem gmach teatralny — p. K. inspektor miejskiego ekonomatu — wprowadziwszy się do tegóż zrujnowanego domu za pozwoleniem prezydenta, postanowił mieszkanie swoje jak można najskromniej odrestaurować.

W jakiś czas Komisja złożona z konserwatorów jak to mówią z samych ryb grubych, zwiedzała wszystkie miejscowości wchodzące w skład owej rudery, więc znaleźli się i w mieszkaniu p. K. właśnie podczas jego nieobecności. — Jeden z obecnych panów konserwatorów (nie wymieniam nazwiska jego) zwraca wśród zachwytu archeologicznego uwagę kolegów na malaturę i woła: „Panowie! czyż możemy pozwolić na zniszczenie takiej malatury najmniej z XV wieku!“ — „Tak, tak, zawtorowali inni, stare to bardzo stare malowanie!“ — „Ależ nie! (odezwała się obecna mała córeczka p. K.) to jest nowe nie stare malowanie! Tatko niedawno zawołał tu żyda malarza ze szpitalnej ulicy i kazał mu ten cały pokój umalować!“ — co potwierdziła właśnie nadchodząca pani K.

Oto dosadny obrazek który mi przypomina bardzo ów czerwony poplamiony „parasol Kleopatry“ w muzeum ś. p. Rozbickiego — gdzie poczciwy ludek warszawski tłumnie się cisnął, wierząc w sakramentalne zaręczania właściciela...

(Więcej nie ma).

Z WARSZAWY.

Była nam tu przedstawiana
Teatralna pierwsza córa
Krakowskiego **Kapitana**,
Otulona do chrztu w wióra.
Stał się casus — dziecię rano
Na drugi dzień pogrzebano!
Capitaine! śmierci nie bluźnij!
Wielkich ludzi pierworodni
Nie chowają się — lecz późniéj
W genjalną dziatwę płodni!

Korespondencya redakcyi.

Wiedeńskim dziennikiem familijnym par excellence jest „**Wiener Allgemeine Zeitung.**“ Obok gruntowego traktowania politycznych kwestyj codziennych, zawiera ona najwięcej z pomiędzy dzienników wiedeńskich, treści beletrystycznéj i zabawiającéj, dalej trzy razy tygodniowo przynosi gazetę dla dzieci (Kinderzeitung) a oprócz tego ofiaruje abonentom codziennie jednę artystyczną rycinę wielkiej wartości jako dodatek gratis.

(NADESŁANE).

Setki tysięcy ludzi nie znajdują się w tak przyjemnem położeniu, izby w każdej mniejszej lub większej niedyspozycyi mogły swemu ciału dać zaraz staranie i odpowiednią kuracyą, co bogatemu zawsze jest na usługi. Te setki tysięcy są zbyt często skazanemi na to, aby sobie radzili jak dalece można środkami domowemi powszechnie uznanemi. Jest tedy bardzo ważnem, aby w takich razach nie uciekano się do bezwartościowych napojów lub proszków, które ostatecznie nic jak tylko z kieszeni pieniądz wykradają. W nieporządkach trawienia szczególniej rozchodzić się musi o wybór właściwego środka domowego, to też najznakomitsi lekarze uznali, że w tych wypadkach pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta swoją skuteczność świetnie okazały. Ale przy zakupnie tychże trzeba zawsze zwracać szczególniejszą uwagę na imie: **Richard** i żądać pigułek szwajc. aptekarza Richarda Brandta, ponieważ w handlu zamiast prawdziwych, sprzedają łudząco naśladowane pigułki, podobnego nazwiska. Obstawać więc uporczywie należy aby każde pudełeczko opatrzone było etykietą mieszczącą w sobie biały krzyż w czerwonem polu i napis: Apotheker Rich. Brandt's Schweizerpillen. Wszelkich inaczej wyglądających pudełeczek nie brać. Skład w Krakowie w aptece Leona Rosnera.

Treść 16-go zeszytu „Ruchu“ jest następująca: Henryk Szczerba, powieść Waleryi Soleckiej (c. d.) — Wspomnienia więźnia (1876—1885) spisał Florjan Bohdanowicz (cz. II.) — Strofy przez Wacława Liedera. — Echa. — Kronika powszechna. Ruch kobiecy: Emancypacja kobiet, nap. A—a. — O modach, przez K. L. — Świat dziennikarski w powieści, nap. S. — Kroniczka dla Kobiet. — Ruch literacki i artystyczny: Pamiętnik literacki braci Goncourtów, nap. Wiktor Gomulicki. — Kronika literacka i artystyczna — Zagadki. Rozwiązania. — Skrzynka grafologiczna. Korespondencye Redakcyi.

„POKRAKA“

Pismo satyryczno-polityczne i chumorystyczno-krytyczne

z rycinami (z obrazkami).

Z dniem 1-go Października r. b. wychodzić będzie w Poznaniu pismo tygodniowe ilustrowane, pod tytułem: **„Pokraka“** na każdą **Sobotę,** i to na 2-ch arkuszach o 16-tu stronach. Prenumerata w Niemczech wynosi na wszystkich pocztach **1 markę 25 fenigów na kwartał,** zaś pod opaską 1 mk. 75 feng. Abonament kwartalny pod opaską do Galicyi 1 złr. 25 cent., rocznie 5 złr., w Królestwie i Rosyi 1 rs. 50 kop. rocznie 5 rs. w Ameryce 1 dol. rocznie 4 dol., w Francyi 3 fr., rocznie 12 fr. Numer na okaz **wyjdzie 15-go Września** r. b. a więc, ktoby chciał raz w życiu się uśmiać, to niech nadeśle 25 feng. 25 centów, lub kop.) znaczkami a otrzyma niezwłocznie 1-szy Nr. **„Pokraki“** a po przeczytaniu 1-go Nr. jesteśmy pewni, że choć za ostatni grosz **„Pokrakę“** zaabonuje na najbliższej poczcie. Najpierwsi politycy, satyryści, chumorystycy, krytycy i kto tylko posiada dowcipny artykulik niech nadeśle. Autorom z powołania płaci się najwyższe ceny. **Ogłoszenia** (anonsa) do 1-go Nru muszą być do 10-go Września nadesłane. Gazety chcące otrzymywać „Pokrakę“ niech nadsełają w zamian swe wydawnictwa. — Adres: Jaśnie Oświecony Królewicz

„Pokraka“

właściciel ziemi od morza do morza

w Poznaniu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.
Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.
Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

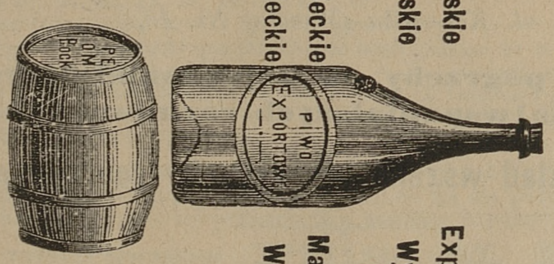
zegar pragski
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.
Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.
Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.
Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.
Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski
Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.
Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.
Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

Jan Ihnatowicz

sklepy własne we Lwowie: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20. Fabryka we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

Z dniem 1 Czerwca r. b. otworzono w Czerniowcach Filię w Rynku L. 2.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — **Benzoilna,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina,** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 25 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina,** materje czarne wypłowiałe i podplamione prane w Brazylinie. odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Qwilaju** do prania. wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalna i trwałą pudełko pn 50 ct. i 1. złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony flaszka 10 i 15 ct.

FARBY do STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct., 1 złr. 20 ct. i 1 złr 60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łahodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. Słoik 1 złr, 50 ct. z opakowaniem 15 ct. i wyżej.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikainia po kilkorazowym natarciu

KREM ROŚLINNY

słoik 80 centów.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miekkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct. 2